DODATEK

Nr. 237.

do Nr. 238

„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Sytuacja.

Lwów 27 sierpnia.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, w swoim majątku wiejskim, Jezupolu, przyjmował jednego z dziennikarzy węgierskich i rozmowę z nim o położeniu parlamentarnem, pozwolił ogłosić w „Pester Lloydzie". Treść wywodów hr. Dzieduszyckiego była następująca:

Aczkolwiek parlament bez większości musi być bezradny, mimo to taktyka obstrukcyjna doprowadziła do tego, że zapewne tym razem trzeba się będzie zrzec utworzenia większości. Koło polskie także teraz zastrzeże sobie wolną rękę, chętnie jednak przyjęłoby sojuszników, dążących do wspólnego celu.

Należy mieć nadzieję — oświadczył dalej hr. Dzieduszycki — że do zamachu stanu nie przyjdzie. Zadaniem każdego męża stanu musi być przedewszystkiem sanacja parlamentu. Okaże się konieczność uczynienia czegoś z obstrukcją, a mianowicie orzeczenia, że zwłaszcza obstrukcja przeciw budżetowi, przeciw kontyngentowi rekrutów, jak i przeciw zatwierdzeniu traktatów z obcemi państwami, jest niedopuszczalną. Mniejszość nie zdoła zapewne obalić rządu, to bowiem jest sprzeczne z istotą parlamentaryzmu. Zmiana regulaminu nieodzowna jest nadto w tym duchu, aby powaga izby była zapewniona.

Jest tylko jeden środek na to, aby państwo uchronić przed zatamowaniem jego administracji, a parlament, przed poniżeniem jego godności. Należy postanowić, że projekty terminowe muszą być w oznaczonym dniu przez izbę poselską przyjęte, albo odrzucone. Można także utworzyć komisję dla rozstrzygania, które projekty należy traktować, jako podlegające powyższym normom. Trzeba oznaczyć termin ostatniego głosowania. Aż do tego dnia rozprawy toczyłyby się na zwykłej drodze. Gdy jednak nadejdzie termin, a obrady nie są jeszcze doprowadzone do trzeciego czytania, wówczas ustawa musi być *en bloc* w jednem głosowaniu albo uchwalona albo odrzucona. Aby głosowanie nie mogło być udaremnione, musi się odbywać na posiedzeniu, na którem byłoby wykluczonem załatwianie wszelkich innych spraw, choćby nawet czysto formalnych. Głosowanie odbywałoby się bez dyskusji. Sposób głosowania można postanowić dwojaki: albo taki, że posłowie. którzy głosują „tak", zbierają się w jednej sali, a posłowie, głosujący „nie" w innej sali; albo taki, że każdy poseł otrzyma na 24 godzin przedtem z prezydjum izby drukowaną kartkę ze swojem nazwisktem, kartę tę wypełni „tak" lub „nie", podpisze i do prezydjum napowrót odeszle. Wynik byłby pisemnie przez prezydjum ogłaszany.

„Agramer Ztg.", o której zapewniają, że od czasu do czasu staje się półurzędowym organem teraźniejszego rządu austrjackiego, zamieszcza obszerny artykuł wstępny, w którym omawia sytuację wewnętrzą w Austrji. Autor artykułu zapewnia, że dr. Koerber nie zmienił w ostatnich dniach programu i że od 8 czerwca główne jego punkty pozostały te same. Głównym i jedynym celem premiera austrjackiego było i jest ratowanie konstytucj i parlamentu, oraz wybrnięcie z przesilenia; chodzić może tylko o wybór środków. Przy wyborze ich w pierwszym rzędzie musi dr. Koerber uważać na to, aby uwolniony od jednej obstrukcji: czeskiej, nie wpadł w drugą: niemiecką. Co do Czechów, to autor sądzi, że przy pomocy dr. Rezeka uda się ich łatwo przekonać, że rząd poczyni im koncesje, jakie tylko bez narażenia się na obstrukcję niemiecką, będzie mógł. Niemcy zaś, zgodziwsz się na mianowanie ministra rodaka, otrzymaliby gwarancję, że i przeciw nim nie myśli gabinet niczego przedsiębrać. Wprawdzie dotychczasowi reprezentanci Niemców w gabinetach nie wiele zdołali dla swych rodaków, ale nie ich w tem wina. Zarówno Plener, jak Wurmbrand, Kuenburg i Baernreither ustąpili, bo podstawiły im nogę własne ich stronnictwa. Należy przypuszczać, że gdyby teraz niemiecki minister rodak był mianowany, Niemcy nauczeni doświadczeniem, nie popełnią już takiego błędu.

Jeżeli obie strony zrezygnują z obstrukcji — pisze „Agramer Ztg." dalej należy potem przekonać się dopiero, czy tak silnie nadwątlona maszyna parlamentarna może dalej normalnie funkcjonować. Najlepszym środkiem do tego byłoby wskrzeszenie dawnej prawicy, lecz pomijając już wątpliwość, czyby się ono udało, faktem jest, że Niemcy uważaliby rekonstrukcję tę za wypowiedzenie wojny. Rząd będzie więc musiał poprzestać na tworzeniu większości chwilowej (*vom Fall zu Fall*) — jeśli się to uda. Większość ta, równie jak rząd, miałaby tylko jeden program: dbać o załatwienie konieczności państwowych. Jeżeli te wszystkie próby zawiodą, pozostanie jedyna rzecz: rozwiązanie izby. Mówią często, że krok ten nie poprawi niczem położenia. Może być, ale nie pogorszy go także. Rozwiązanie izby nie jest przeto krokiem ryzykownym.

Spiski bułgarskie.

Bukareszt 24 sierpnia.

Śledztwo, wytoczone przez władze rumuńskie przeciwko członkom macedońsko-bułgarskiego komitetu rewolucyjnego, którego ofiarą padł niedawno dziennikarz Michaileano, zgromadziło mnóstwo dowodów o istnieniu wielkiego spisku. Bliższe szczegóły utrzymuje rząd jeszcze w tajemnicy. Co dnia w Bukareszcie i wewnątrz kraju dokonywane bywają liczne aresztowania. Dotychczas aresztowano przeszło 300 Bułgarów, podejrzanych o współudział w spisku i osadzony ich w więzieniu w Vacareati.

Policji udało się odkryć klucz do tajnej korespondencji spiskowców, wskutek czego dziś rząd rumuński zna nazwiska wszystkich członków komitetu rewolucyjnego i dowiedział się o wszystkich tegoż zamiarach i planach.

Zdaje się atoli, że konflikt między Rumunją a Bułgarją, który wybuchnął z okazji tych spisków bułgarskich, zostanie zażegnany, gdyż ton drugiej noty rządu rumuńskiego, wysłany w odpowiedzi na notę rządu bułgarskiego, był o wiele łagodniejszy, niż ton noty pierwszej. Zresztą rząd bułgarski natychmiast pospieszył z zapewnieniem, że polecił wytoczyć energiczne śledztwo w sprawie wymuszeń pieniędzy, dokonywanych na Rumunach, osiadłych w Sofji i że ci, którym ta zbrodnia udowodnioną będzie, zostaną surowo ukarani.

Rząd bułgarski zapewnia dalej w swej nocie, że zawsze starał się według sił swoich utrzymać przyjazne stosunki z Rumunją. Mimo tych zapewnień, rząd bułgarski na trzykrotne wezwanie Rumunji, aby położył koniec agitacjom komitetu rewolucyjnego, mającego swą główną siedzibę w Sofji, nic nie uczynił. Pierwsza note rządu rumuńskiego była tak ostra dlatego, że jak wykazało śledztwo, rewolucjoniści bułgarscy znajdowali poparcie w rządzących sferach bułgarskich.

Wielkie natomiast wzburzenie panuje wśród Rumunów. Po wszystkich miastach urządzają oni zgromadzenia z protestem przeciw rządowi rumuńskiemu, iż niedość energicznie występuje przeciw rządowi bułgarskiemu. Wzburzenie jest tak wielkie, iż rząd obawiając się czynnego wkroczenia niezadowolonych do Macedonji, powiększył straż graniczną.

Bułgarja zaś, choć zapewnia, że chce utrzymać stosunki przyjazne z Rumunją, przypuszcza widocznie, że konflikt może jeszcze bardziej się zaognić. Rząd bułgarski, aby być na wszystko przygotowanym, wydał rezerwistom rozkaz, aby na wypadek mobilizacji mieli w pogotowiu bieliznę, buty i zapasy żywności na 3 dni.

Jeśli więc konflikt bułgarsko-rumuński nie będzie załagodzony, może wywołać pożar na Bałkanie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 27 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lygia", sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (27) Przeniesienie św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Manewry cesarskie. W Jaśle ogromny ruch przygotowawczy. Miasto nadzwyczaj schludnie się przedstawia.

Dyrekcja kolei państwowych dla przewozu wojska przygotowała 176 pociągów, licząc po tysiąc ludzi na jeden pociąg, a nie licząc w to pociągów dworskich. Personal ruchu składać się będzie z przeszło tysiąca urzędników, pod osobistem kierownictwem dyrektora p. Horoszkiewicza. Wszystkie budki drożnicze na całej przestrzeni będą zaopatrzone w osobne połączenia telefoniczne. Od dnia 8 do 18 września w Jaśle urzędować będą dyrektorzy kolejowi p. Horoszkiewicz z Krakowa i p. Wierzbicki ze Lwowa, każdy ze swoim sekretarzem i odpowiednim sztabem urzędników ruchu. Dyrektor Horoszkiewicz z Jasła udaje się wprost do Paryża na kongres kolejarzy.

Cesarz przez Kraków przejeżdżać będzie dnia 10 września o godz. 7 wieczorem, z Jasła wyjedzie dnia 16 września.

Komitet centralny wyborczy dla zachodn. części Galicji, odbędzie posiedzenie w piątek 31 bm. w gmachu „Tow. wzaj. ubezpieczeń" w Krakowie.

Słynny filozof niemiecki, Fryderyk Nitsche, od dłuższego czasu obłąkany, zmarł nagle w Wejmarze skutkiem udaru apoplektycznego.

Uniwersytet w Czerniowcach obchodzić będzie w roku bieżącym 25-tą rocznicę swojego istnienia.

Nowy statut pensyjny. Ministerstwo kolei żelaznych, za zgodą ministerstwa skarbu, wydało nowy statut pensyjny dla służby kolejowej Nowy statut zawiera szereg cennych ulepszeń na rzecz personalu. Wejdzie on w życie z dniem 1 września 1900 r.

Wieści o Andreem. Z Kopenhagi telegrafują nam: „Biuro Ritaua" dowiaduje się, że gubernator Islandji przesłał rządowi duńskiemu puszkę, znalezioną przy końcu lipca w pobliżu Islandji. Puszka, która prawdopodobnie zawiera wieści o wyprawie polarnej Andreégo, doręczoną została w zapieczętowanej skrzynce ministerstwu spraw zagranicznych w Kopenhadze. Ministerstwo odeszle całą skrzynkę rządowi szwedzkiemu, dla zbadania jej zawartości.

Drugi telegram z Kopenhagi donosi: Znaleziona n brzegów Islandji boja nosi napis: Polarna ekspedycja Andreégo 1896. Nr. 8." Znalazł ją przy brzegu pod Grindavik jeden z mieszkańców tej wioski. Duński minister spraw zagranicznyeh wręczył tę boję posłowi szwedzkiemu w Kopenhadze.

Nieletni, ale zapalony woźnica. Fiakier nr. 70 stanął wczoraj nad wieczorem przed jedną z restauracyj przy ul. Kościuszki i zostawiwszy konia bez dozoru, wszedł do szynkowni, skąd długo nie wychodził. Skorzystał z tego jakiś ciekawy chłopak terminatorski, który nie wiele się namyślając, skoczył na osierocony kozioł i dalejże uganiać po ulicach miasta. Oryginalnej tej jego zabawie położył kres dopiero stójkowy. Zatrzymał dorożkę i zapytał nieletniego „woźnicę", co on zacz. Odpowiedzi nie dostał, bo zapytany zwietrzywszy, co się święci, dał w całem tego słowa znaczeniu w tej samej chwili „drapaka". Opuszczony tem sromotnie koń fiakra nr. 70, powędrował na inspekcję wraz z dorożką, jako wehikuł „bez dozoru".

Dwa niezbyt szkodliwe przejechania notują protokoły policyjne z wczorajszej niedzieli, a to: na rogu ulicy Jagiellońskiej przejechał fiakier nr. 203 10-letniego Markusa U. (nie mocno — na szczęście), przy ulicy zaś Słowackiego poturbował jakiś cyklista 3-letniego dzieciaka Franciszki Moskalowej, na szczęście równie bez wielkich „obrażeń cielesnych". Oj ci „sprężyści" !...

Z drugiego piętra domu przy ulicy Sykstuskiej l. 12, spadło wczoraj jak *deus ex machina*, nieco uszkodzone zębem czasu, „okienko" i ugodziło w epilogu swego upadku, w prawe ramię, przechodzącego tamtędy i nieco swoją drogą „zawianego" Wojciecha R. Biedaczysko otrzeźwiał z miejsca.

Wycieczka klubu pocztowego, urządzona w sobotę do Lesienic, wypadła w całem słowa tego znaczeniu wybornie. Drużyna wycieczkowców zabawiała się ochoczo do godziny 3 rano. Do kadryla stanęło 38 par, pod wytrawnem kierownictwem p. Kunerta. Podczas kotyljonu urządzono prezesowi klubu, p. radcy Chołodeckiemu, serdeczną owację. Otoczonemu wieńcem tańczących par, złożył zastępca prezesa, p. Poller, wraz z p. S. Z., jako reprezentantką danserek, podziękowanie za trudy około krzewienia ducha towarzyskiego i uprzyjemniania pobytu wśród murów miasta tym kółkom rodzinnym, które skazane są na spędzanie we Lwowie skwarnych miesięcy.

Bunt więźniów. Z Krakowa donoszą 25 bm.: Dzisiaj rano miano dokonać z tutejszego więzienia ekspedycji 15 zbrodniarzy, zasądzonych na dłuższe więzienie, do Lwowa Lwi gród nie cieszy się jednak widocznie dobrą opinją w dobrze poinformowanych kołach pupilów św. Michała, bo oto oświadczyli stanowczo, że przekładają Wiśnicz nad Lwów. Władza więzienna nie mogła jednak zaspokoić ich tęsknoty za Wiśniczem, lecz z pomocą 10 policjantów i kilkunastu strażników więziennych, stłumiła rychło protest i skierowała całą ekspedycję, brzęczącą kajdanami, do znienawidzonego Lwowa.

Znowu defraudacja. Dowiadujemy się, że na poczcie w Tłustem popełniona została tymi dniami defraudacja. Sprawcą jej jest żydek, ekspedjent pocztowy, który zbiegł z Tłustego w niewiadomym kierunka. Szkoda w przybliżeniu obliczona, wynosi tysiąckilkaset koron; atoli dokładne straty obliczy dopiero komisja, wysłana onegdaj do Tłustego z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wskutek poparzenia. Marja Schatzowa, poparzona przed trzema dniami naftą na ulicy Sobieskiego, zmarła onegdaj wśród strasznych męczarni w szpitalu powszechnym.

Wyborcze „bezhołowie". Narodowcy ruscy całą siłą popierają kandydaturę dra Eug. Oleśnickiego z powiatu żydaczowskiego; tymczasem dr. Oleśnicki w nr. 175 „Diła", także organu narodowców, stanowczo zrzeka się kandydatury i oświadcza, że nigdy ani nie myślał, ani chciał kandydować na posła. Moskalofile ze swej strony wysunęli tam kandydaturę „otca" Kornela Senyka.

Miłe zaproszenie. Król serbski, odbywając z małżonką objazd po kraju, przejeżdżał przez jakieś miasteczko, gdzie zwrócił jego uwagę olbrzymi transparent. Umieszczony był na ponurym domu, a widniał na nim napis: „Witamy Waszą Królewską Mość!". — „Co to za dom?" — zapytał król. — „Więzienie okręgowe, wasza królewska mości" — odparł jeden z szambelanów. Król roześmiał się i zauważył: „To jednak zbyt wielka uprzejmość..."

Nagana dla bułgarskiego księcia. Bawarskie ministerstwo dróg żelaznych udzieliło nagany konduktorom i palaczom pociągu na przestrzeni Salzburg-Monachium za to, że pozwolili bułgarskiemu księciu Ferdynandowi na odbycie niedawno temu podróży na lokomotywie. Pieniądze, które książę porozdawał konduktorom. po 30 i 50 marek, odesłano księciu napowrót, przyczem zarząd kolei oznajmił mu, że postąpił sobie bardzo niewłaściwie, jeżdżąc na maszynie.

Dziennikarstwo japońskie.

W jednym z ostatnich numerów „Revue des Revues" znajdujemy nadesłany przez dr. de Bauzemont z Tokio zarys współczesnego czasopiśmiennictwa japońskiego. Ze stanem tego ostatniego na podstawie ciekawej tej pracy zapoznamy czytelnika.

Niebywałą zaiste jest szybkość, z jaką rozwija się w Japonji prasa perjodyczna. Zaledwie lat 40 upłynęło od czasu, kiedy mąż imieniem Kishida Ghinkau, z zawodu farmaceuta, zainaugurował był na podobieństwo europejskich „korespondencyj" prasę japońską, i oto kraj Mikada posiada obecnie do 400 gazet codziennych i przeszło 100 innych czasopism.

Dzienniki te wogóle podobne są do europejskich, jak dwie krople wody. Są to organy partji liberalnej lub konserwatywnej, już to partji rządowej lub opozycyjnej, to znów religijne lub ateistyczne. Znajdziesz wśród nich takie, jak Youbin-Hochi-Shin-Boun (Poczta, Ogłoszenia, Nowości) które zawdzięczają swe powodzenie ilości lat przesiedzianych w więzieniu przez swych redaktorów.

Ma dziennikarstwo japońskie swych polemistów gwałtownych lub dowcipnych, którymi rozkoszują się mieszkańcy Tokio... Są w ich liczbie talenty, które mogłyby śmiało figurować w szeregach pełnych werwy kronikarzy paryskich... Oto próbka ich umiejętności radzenia sobie w potrzebie. Podczas wojny ostatniej rząd japoński zachowywał w tajemnicy swe plany wojenne i odmawiał dziennikom miejscowym wszelkich informacyj. Tymczasem żądni wiadomości czytelnicy domagają się ich natarczywie. Co tu robić? Pewna gazeta z Tokio drukuje wtedy telegram osnowy następującej: „W X. stoczono straszną bitwę. Japończycy pod dowództwem generała X. walczyli jak lwy... Chińczycy mieli 000 rannych, 000 poległych, stracili 000 wozów wojennych i odparci zostali aż do X... Japończycy mieli rannych zaledwie 0, poległych 0 i posuwają się zwycięsko w kierunku X... Nasz waleczny generał X., wespół ze swą armją, liczącą 0000 ludzi, dobrze zasłużył się ojczyźnie".

Jeżeli wśród gazet codziennych znaleźć można w Japonji takie, które żywot swój opędzają kosztem rysunków płochych. lub też za pomocą nowel i opowieści tak realistycznych, iż „Nana" Zoli w zestawieniu z niemi staje się symbolem niewinności, natomiast inne czasopisma japońskie, redagowane i zasilane przez najlepsze siły umysłowe Japonji, wyróżniają się powagą i bogactwem swych artykułów. Do najznakomitszych pod tym względem należą: „Kwiat stolicy" (Miyakanohama), „Polityka" (Sei-Jon), a także względnie najmłodsze „Słońce". To ostatnie czasopismo. dzięki doborowi swych współpracowników. oraz znakomitemu kierownictwu naczelnemu, potrafiło stanąć na czele prasy perjodycznej japońskiej. Redaktor „Słońca" jest też wydawcą organu poświęconego młodzieży, p. t.: „Świat młodzieży". ciekawego zarówno pod względem treści, jakoteż uzupełniających takową ilustracyj. „Słońce" uosabia ideał czasopisma. albowiem daje ono obraz dokładny całego życia współczesnej Japonji.

Omawia też stale „Słońce" sprawę postępu umysłowego, jaki odbywa się obecnie śród Korejczyków. Przekonawszy się o konieczności przyswojenia sobie cywilizacji europejskiej, poczęli Korejczycy wysyłać dzieci swe do Japonji, tak samo, jak ta ostatnia wysyła swoje do Europy. Olśnieni wynikiem ostatniej wojny, Korejczycy napływają licznie do Tokio, aby przejąć tam tajemnicę powodzenia japońskiego. Młodzi obywatele Korei otrzymują swe wykształcenie w szkole Keiogijka, znajdującej się pod kierownictwem p. Fukurawa, „ojca oświaty publicznej" w Japonji. Znajduje się jeszcze wogóle Japonja w tem szczęśliwem położeniu, iż może niemal zawsze wskazać „ojców" wszystkich dziedzin swego życia umysłowego, politycznego i społecznego. Oprócz dwu „ojców". już wyżej wymienionych, żyje tam po dziś dzień jeszcze „ojciec" parlamentaryzmu, sprawiedliwości, banków itd.

Zetknięcie się młodych korejczyków z cywilizacją japońską, jest zjawiskiem ze wszechmiar uwagi godnem.

Rząd koreański powierzył z zaufaniem całkowitem panu Fukurawa dzieło oświaty swych synów, których liczba w uczelni japońskiej nieustannie się zwiększa.

Przyjęła oczywiście Japonja od cywilizacji europejskiej nietylko przewrotne arkana dyplomacji, lecz także wyrafinowanę formy życia społecznego i politycznego. Czy jest np. coś bardziej wspaniałego nad ciało uczonych i polityków japońskich, zgromadzonych w celu wynalezienia środków najwłaściwszych do uszczęśliwienia krajów podbitych? Takiem jest właśnie przeznaczenie „Kajunsha". Towarzystwo to założone zostało przez p. Fukurawa.

Prasa japońska nie ustępuje swej mistrzyni europejskiej w dziale rekiam i ogłoszeń. Wszystkie niemal czasopisma przepełnione są niemi: „Słońce" z Tokio", typowy przedstawiciel prasy japońskiej, zawiera ich w jednym zeszycie do 20 stronic. Drukowane na papierze kolorowym, ogłoszenia rozrzucane też bywają w tekście numeru. Rysownicy japońscy — na podobieństwo zresztą swych kolegów europejskich — oddali się w służbę najzwyklejszą handlowi, ogłoszenia też odznaczają się tu formą nader artystyczną. Zresztą, jak to powszechnie wiadomo, wogóle narodziło się dziennikarstwo japońskie na gruncie ogłoszeń. Słynny Kishida-Ghinkau po za ogłoszeniami niczego innego nie miał na celu w swej gazecie: powiastki i wiadomości bieżące, które uzupełniały numer, miały znaczenie zaledwie drugorzędne. „Moshiwogoussa" jaśniała też w zaraniu swem głównie ogłoszeniami, a jest ona obecnie jedną z pierwszych gazet japońskich.

Z pośród wszystkich dziennikarzy japońskich, Inkichi Fukurawa zasługuje na szczególną uwagę. Założyciel gazety „Jiji Shimpo" („Czas"), umiał zapanować nad opinją publiczną zakresem i niezależnością swych przekonań, jemu to zawdzięcza swe istnienie uniwersytet Keiogijinka. Za życia jeszcze uczczono go posągiem z bronzu, postawionym ze składek licznych uczniów mistrza. Wyznanie wiary Fukurawy streszcza się w haśle: „Japonja dla Japończyków!". które też coraz donośniej rozlega się po kraju zwycięskim.

Pod względem religijnym nie myśli zgoła Japonja o przyjęciu jakiejkolwiek z religij europejskich. Poza istniejącymi dotychczas 144 organami religijnymi, zaczęło wychodzić w ostatnich czasach nowe 145-te czasopismo religijne, które zamierza zająć się zbadaniem wszystkich religij świata, aby wydobyć z nich zasady najdoskonalsze dla nowej własnej swej religji narodowej.

Wpływ małżeństwa na wiek ludzki.

Długość życia naszego bywa w ogólności zależna od nas samych, według tego, jak się w sposobie życia i w jego utrzymaniu zachowujemy. Niezależnie od tego bywają jeszcze rozmaite wewnętrzne i zewnętrzne wpływy, jak małżeństwo, dziedziczność, zajęcie, rasa i klimat. Małżeństwo zwłaszcza bardzo wpływa na utrzymanie i przedłużenie życia. Darwin w swem „Pochodzeniu człowieka" powiada: „Z ogromnej liczby dat statystycznych, dostarczonych w ciągu roku 1883, wypośrodkowano, że we Francji nieżonatych mężczyzn w wieku między 20 a 80 lat stosunkowo więcej umiera, niż żonatych. I tak zmarło na tysiąc nieżonatych mężczyzn pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem rocznie więcej niż 11, na tysiąc żonatych tylko 6·5. W Szkocji skonstatowano to już w roku 1803. Tam np. na tysiąc nieżonatych mężczyzn umiera rocznie 15, żonatych 7, a więc mniej, niż połowa". Taki sam, lub podobny stosunek zauważano i w innych krajach. Hufeland wykazuje w swej „Makrobiotyce", że na sto osób, tylko 11 kawalerów, a 27 mężczyzn żonatych, zaś 23 panien, a 28 kobiet zamężnych osiąga siedemdziesiąty rok życia. Według dra J. L. Caspera osiągają w Amsterdamie na sto osób wiek między 70 a 100 rokiem zaledwie 4 mężczyzn nieżonatych i 15 niezamężnych kobiet, zaś 26 żonatych i 32 zamężnych.

Francuski statystyk Deparcieux, który z parafji St. Sulpice wynotował niemniej jak 48.540 wypadków śmierci. podaje taki rezultat swych badań: „Pokazuje się, że w małżeństwie dłużej się żyje, niż w celibacie. Liczba zmarłych po osiągnięciu dwudziestego roku życia kawalerów była podwójnie tak wysoką, jak mężczyzn żonatych w tym samym wieku; tak samo wypada zaledwie sześciu kawalerów na 43 mężczyzn, którzy doszli do lat dziewięćdziesięciu.

Tak samo w czwórnasób przewyższa lista dziewcząt zmarłych w dwudziestym roku takąż liczbą kobiet zamężnych i wdów. Wspomniany wyżej 90-ty rok życia osiągnęło 14 panien, zaś 112 kobiet zamężnych. Noirot znalazł, że w Dijonie żyją żonaci mężczyźni przeciętnie o 7 lat

dłużej, kobiety o 5 lat dłużej, niż panny. Według tego badacza, szkodliwy wpływ celibatu najsilniej działa pomiędzy 25 a 35 rokiem życia; zmniejsza się następnie do 55 roku, a potem zanika zupełnie. Podług twierdzenia francuskiego statystyka Devaya, zyskuje mężczyzna, który się żeni w trzydziestym roku życia, jedenaście lat, w 35-tym 8 lat, w 40-tym tylko 6 lat. Po roku pięćdziesiątym znikają te korzyści.

Zresztą jest wyrażenie „zyskuje" o tyle niesłuszne, że obudza fałszywe pojęcie, jakoby jedynie samo małżeństwo życie przedłużało. Choć jest to do pewnego stopnia prawdą, to jednak główna przyczyna statystycznie udowodnionego dłuższego życia u żonatych, leży w czem innem. Małżeństwo wcześniej zawierane może nawet szkodzić, albo też może być szkodliwe, gdy jak u rodzin robotniczych, zwiększona troska o utrzymanie familji powoduje wycieńczenie i przepracowanie. Według zestawienia Farra umiera we Francji nieżonatych mężczyzn w wieku od 20 do 30 lat cztery razy, kobiet dwa razy tyle co żonatych w tych samych latach.

Jeżeli więc powyżej naprowadzone statystyczne dane przedstawiają tak wielką korzyść pod względem długiego życia żonatych, to główna przyczyna tego zjawiska leży w tem, że życie żonatych jest do pewnego stopnia „wyszukanem", bo wogóle takie tylko osoby się żenią, które się cieszą pewnem zdrowiem z jednej strony, z drugiej zaś mają dostateczny dochód; podczas gdy większa część nieżonatych zamyka w sobie te osobistości, które czy to z powodu chorób, osłabienia cielesnego i duchowego, niedomagania, ubóstwa, lub nawet nędzy, nie są w możności założenia rodziny. Że więc między takiemi osobami śmierć musi mieć żniwo obfite, zwłaszcza w latach między 20 a 40-tym, to jasne.

Także między żonatymi bez wątpienia ważny wpływ wywiera, t. z. przez Darwina „dobór płciowy", który powoduje — z wyjątkiem rozumie się małżeństw z interesu — łączenie się ze sobą cieleśnie i duchowo uposażonych jednostek, podczas gdy brzydale, ułomni, chorzy, zamparłowani, lenni, bez charakteru, upośledzeni na ciele i duchu itp., najczęściej pozostają niezamężni, rzadko bardzo dochodzą do późnego wieku, tak, jak cieleśnie i duchowo zdrowi.

Również powodują większą śmiertelność: przeciętnie szczupła zamożność, złe sposób życia, liczne pobudki do uwodzeń i wyuzdań wszelkiego rodzaju. Na wszystkie te niebezpieczeństwa bywają narażane także i w małżeństwach, zwłaszcza kobiety, ale te szkodliwe strony przeważają przecież korzyści wynikające z regularnego trybu życia u żonatych, tak, że ostatecznie trzeba przyznać racje Hufelandowi, jeżeli szczęśliwe małżeństwo uważa za najlepszy środek do przedłużenia życia.

Krajowcy w Afryce południowej.

Słyszymy teraz ciągle, że Boerowie chcą wywołać powstanie Zulusów przeciw Anglikom, Anglicy zaś podjudzają na Boerów Basutosów; warto tedy przyjrzeć się bliżej szczepom krajowców na teatrze wojny.

Krajowcy Afryki południowej aż do Limpopo, liczą — z wyłączeniem ludności w koloniach niemieckich i portugalskich — z 519.756 głów, w tem 40.000 chińskich „kuli" i 30.000 Malajczyków.

Krajowcy dzielą się na dwie wielkie grupy: na Abantusów czyli Kafrów i na koj-kojusów czyli Hotentotów i Buszmanów. Grupy te łatwo można rozróżnić. Kafrowie są wogólności wyższego wzrostu, czarni lub miedziani, formy mają krąglejsze, wargi grubsze, oczy okrągłe. Hotentoci i Buszmani są mniejszego wzrostu, w pustyni Kalahari żyją nawet karły tego szczepu. Barwa ich ciała jest „skórzana", oczy położone ukośnie. Kształty ich ciała są ostre, wargi szerokie, ale nie grube. Żony Buszmanów i Hotentotów odróżniają się od innych murzynek oryginalną fałdą na brzuchu i podkładem tłuszczu na plecach.

Kafrowie dzielą się na dwa wielkie szczepy: Ama-zulusów i Beczuanów. Zulusowie w ściślejszem znaczeniu mieszkają w posiadłościach angielskich, w Natalu i w wschodnio-południowych okolicach Transwaalu. Wśród Zulusów najliczniejsi są transwalscy Swazi. Różnica między nimi nie jest wielką. Teraz podczas wojny może się jednakże zdarzyć, że Zulusi dopomogą Boerom, a Swazi pójdą z Anglikami, ponieważ w roku 1884—85 Boerowie wspierali Zulusów przeciwko Anglikom, a Swazi dopiero w r. 1895 zmuszeni zostali gwałtem do uznania zwierzchnictwa rzeczypospolitej transwalskiej.

Trzeci szczep wojowniczych Zulusów, Matabele, mieszkają poza granicami Transwaalu, w południowej części Rodezji.

Zulusi, Swazi i Matabele — to najbardziej wojownicze, najsilniejsze, „najpiękniejsze" plemiona kafrów.

Natomiast szczep Ama-fengu, wypędzony 1835 r. z Natalu do Kaplandu, jest ludem zwyrodniałym, niezdolnym do kroków wojennych.

Wśród Beczuanów wyróżniają się przedewszystkiem Basutosi. rządzeni przez kacyków. W r. 1891 liczono ich 218.903. Są to „urodzeni" kawalerzyści, posiadają najlepsze krajowe konie, liczą 30,000 dobrze uzbrojonych, zuchwałych jeźdźców i mogą stać się niebezpiecznymi dla rzeczypospolitej orańskiej, która dawniej gnębiła ich.

Północni Basutosi, zamieszkali w północnym Transwaalu, walczą pieszo. Dali się we znaki często zarówno Anglikom, jak Boerom. Rządzi nimi królowa-czarownica Mudschadschi. W północno-zachodnich okręgach Transwaalu mieszkają Szangani, w centrum kraju i na zachodzie Bakhatli i Bekteni, wreszcie Magwamba, mieszańcy szczepów Zulusów i Basutosów.

Na pograniczu północnem utrzymał się najstarszy szczep Beczuanów: Bawendasi, pochodzący z nad Kongo. Wśród Beczuanów, którzy od południa i z zachodu graniczą z Transwaalem, wyróżnia się szczep Magwandów. Do Hotentotów należy plemiona Hotentotów: Korana, Griqua i Namaqua.

Buszmanie nie poddają się cywilizacji. pozostają w stanie dzikim, to też szybko wymierają; resztki chronią się w jaskinie górskie i w puszczę Kalahari. Boją się oni białych, żywią się korzonkami. owocami, dziczyzną, robakami i szarańczą.

Dla 800.000 białych w południowej Afryce stanowi 2 i pół miljona krajowców, z których 2 miljony są jeszcze poganami — niebezpieczeństwo poważne.

Gdyby wybuchło powstanie Murzynów, dożylibyśmy scen strasznych, bo rozbestwienie dzikich podczas wojny nie zna granic. W końcu podnieść trzeba, że wśród wszystkich tych szczepów murzyńskich panuje zabobon, że „lekarstwo" z mięsa ludzkiego dodaje w wojnie odwagi!..

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Z kolei.** „Gazeta lwowska" ogłasza publicznie rozpisanie ofert na konfekcję uniformów służbowych i dostawę wyrobów kuśnierskich, potrzebnych w ciągu lat 1901 i 1902 w okręgu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, można wnosić najpóźniej do dnia 1 października rb. do godziny 12 w południe do dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie lwowskiej" i mogą być także przejrzane lub udzielone w oddziale II dla spraw prawniczych i ogólno-administracyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Petersburg 27 sierpnia. Car przyjął przedwczoraj przywódcę deputacji Boerów d-ra Leydsa.

Kapstadt 27 sierpnia. Marszałek polny Roberts przybył przedwczoraj do Belfortu, gdzie spotkał się z Bullerem, Polekarewem i Frenchem. Przy akcji obsadzenia Belfortu w dniu 24 bm. odniosło rany 14 żołnierzy z oddziału Polekarewa. Hamilton wziął do niewoli w pobliżu stacji Pinagoriver 13 Boerów.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Petersburg 27 sierpnia. Generał Lenewicz telegrafuje z Taku pod datą 23 bm., że wojska rosyjskie i francuskie przyniosły odsiecz oblężonemu od 2 miesięcy przez bokserów klasztorowi „Betan" i uwolniły obsaczonych tam misjonarzy francuskich, poczem wojska te wyparły bokserów z dzielnicy Pekinu zw. miastem cesarskiem, zajęły bramę zachodnią i zatknęły na niej flagę rosyjską i francuską. Cesarzowa regentka, cesarz i następca tronu umknęli do prowincji Shensi. Rosjanie mieli 5 rannych, a Francuzi 5 zabitych i 25 rannych.

Berlin 27 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą 23 sierpnia: Wojska japońskie obsadziły wał, otaczający główną część t. z. miasta świętego w Pekinie. Do pałacu jeszcze nie wtargnęły, oczekując w tej mierze instrukcji z Tokio. Słychać, że książęta Ching i Wangwenszao ukrywają się w Pekinie.

Hongkong 27 sierpnia. Austro-węg. okręty wojenne „Cesarzowa Elżbieta" i „Aspern" przybyły tu, skąd udadzą się do Szangaju.

Petersburg 27 sierpnia. Generał Grodekow telegrafuje z Charbinu, że na terytorjum pomiędzy Charbinem a Bajantą wojska chińskie powróciły do prac polnych. W Charbinie panuje spokój; ludność oddaje się zwykłym zajęciom.

Generał Orłow donosi, że wojska rosyjskie wkroczyły 20 b. m. do Menduchy, a straż przednia Bułatowicza obsadziła Irekta.

Admirał Aleksejew telegrafuje z Taku pod d. 21 sierpnia: Po zajęciu przez wojska sprzymierzone miasta cesarskiego w Pekinie, Chińczycy rozpoczęli odwrót ku północy

Generał Grodekow donosi, że kawalerja generała Rennenkampfa zajęła Kamnichaczthau.

Berlin 27 sierpnia. Admirał niemieckiej eskadry krzyżowników donosi pod d. 25 sierpnia z Taku: Wedle telegramu rosyjskiego, w dniu 22 b. m. znajdowały się jeszcze w południowej części Pekinu silne oddziały bokserów, a w dzielnicy zw. miastem cesarskiem, wojska chińskie pod dowództwem księcia Czunga. — W Pekinie zaprowadzony zostanie zarząd wojskowy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Krosno 27 sierpnia. Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj o godz. 4 popołudniu do Polanki, gdzie zwiedził 2 wielkie zakłady przemysłowe, fabrykę dachówek i tartak parowy. Następnie odbył lustrację dróg gminnych. W pojedynczych gminach witali go wójci i rady gminne. W Jedlicach był namiestnik obecny na uroczystości poświęcenia nowego mostu na Jasiołce, rzuconego na przestrzeni paruset metrów. O godz. 7 wieczór wyjechał namiestnik, w towarzystwie prezesa rady powiatowej Gorayskiego, do Moderówki i był tam na obiedzie, w którym wzięło udział prawie całe okoliczne obywatelstwo. O 10-tej wieczorem odjechał w towarzystwie starosty Michałowskiego do Jasła.

Wiedeń 27 sierpnia. „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz zezwolił Ludwikowi hr. Badeniemu, attaché poselstwa, przyjąć i nosić krzyż kawalerski hiszpańskiego orderu Karola III.

Minister skarbu zamianował kontrolora filialnej kasy krajowej w Krakowie, Wiktora Rosenfelda, kontrolorem głównej kasy krajowej we Lwowie, a głównego kasjera głównej kasy kraj. we Lwowie, Stanisława Koncewskiego, dyrektorem filialnej kasy filialnej w Krakowie.

Budapeszt 27 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim władzom śledzić jak najenergiczniej za ukrywającymi się w Węgrzech anarchistami: Emilem Caprini z Wenecji, Janem Tomarolio z Bielic, Janem Bosso z Porto Vergelio i Antonim Grassi z Liworna.

Paryż 27 sierpnia. Z kół rządowych zaprzeczają ponownie doniesieniu o bliskim przyjeździe cara Mikołaja do Francji. Być może, że car przybędzie do Paryża krótko przed zamknięciem wystawy, dotychczas wszakże nie wydano w tej mierze żadnych zgoła dyspozycji.

Paryż 27 sierpnia. Nacjonalistyczna prasa zamieszcza następujące sensacyjne doniesienie: Prezydent rzeczypospolitej p. Loubet zamierza po wystawie swój okres urzędowania tem zamknąć, że wystosuje orędzie do parlamentu. w którem będzie się domagał amnestji dla Deroulede'a, Piquarta i Dreyfusa. Potem ma być Deroulede mianowany honorowym prezydentem rzeczypospolitej.

Paryż 27 sierpnia. W miejscowości Schluchs w Wogezach, gdzie przebywa obecnie Salisbury, ma się w tych dniach odbyć konferencja wybitnych europejskich mężów stanu. Co będzie przedmiotem konferencji, nie wiadomo, przypuszczają atoli, że kwestja chińska.

Rzym 27 sierpnia. Jeden z dzienników donosi, że władze zarządziły śledztwo sądowe przeciw pewnemu proboszczowi w okolicy Rzymu, który w lokalu publicznym miał się odezwać, że Bresci dobrze uczynił zabijając króla. Proboszcz ów umknął.

Rzym 27 sierpnia. Z górnych Włoch donoszą o ogromnych szkodach, zrządzonych wylewami rzek i potoków. Pomiędzy innemi w Cardezza runęło 20 domów a pod gruzami znalazło śmierć 7 osób. Na wielu punktach komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana.

Stambuł 27 stycznia. Na pokładzie okrętu „Niger", który zawinął przedwczoraj w Klazomene stwierdzono drugi wypadek dżumy. Chory należy do załogi okrętowej.

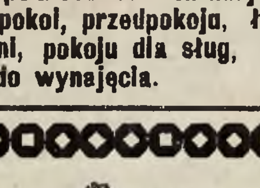
Bukareszt 27 sierpnia. Dzienniki tut. donoszą, że w toku sądowego śledztwa, prowadzonego przeciw spółwinnym skrytobójczych zamachów, stwierdzono, że na wiosnę agenci komitetu macedońskiego zamierzali wzniecić w Macedonii i Albanii ogólne powstanie przeciw Turcji.

Bruksela 27 sierpnia. Dziennik „Messager de Bruxelles" donosi, że podoficerowie i żołnierze belgijskiego korpusu ochotników, dowiedziawszy się o rozwiązaniu tegoż korpusu, dopuścili się różnych gwałtów. Wojsko musiało wystąpić i ono dopiero przywróciło porządek.

Glasgow 27 sierpnia. Na stacji Anderston-Cross nastąpiło wczoraj zderzenie pociągów. 4 wozy zostały zupełnie zdruzgotane, przyczem 24 podróżnych odniosło ciężkie skaleczenia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900·

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 / 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·05
do Jarosławia			3·30		10·45
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego